

Zamach na Trumpa jako jeszcze jeden przykład dewastującej nienawiści

Wobec bankructwa komunizmu i lewicowych skrajności dla wielu oczywiste było, że tylko współpraca konserwatyzmu z liberalizmem, rynku z tradycją, daje sensowną receptę na silny i rozwijający się Zachód w świecie po zimnej wojnie. Dlaczego dziś jest odwrotnie?

Próba zamachu na Donalda Trumpa w Pensylwanii, wcześniej wybory we Francji, także wybory do Parlamentu Europejskiego, a teraz personalne gry wokół najwyższych unijnych stanowisk i wreszcie wciąż powtarzany slogan o koniecznym „kordonie sanitarnym”, który ma powstrzymać „nową falę faszyzmu” – wszystko to przedstawia obraz jednego problemu, który poważnie każe obawiać się o przyszłość Zachodu.

Obecnie siłą najbardziej destrukcyjną i niszczyielską, dewastującą wprost kulturę polityczną oraz instytucje wolności Zachodu, jest pogłębiająca się nienawiść między konserwatystami i prawicą, kontestującymi wspólnie istniejący układ władzy i interesów w Europie i Ameryce, oraz zjadanymi przez lewicowy ekstremizm liberałami i centrystami, którzy wszelkimi metodami starają się utrzymać swój monopol na panowanie. Te dwie siły są praktycznie dzisiaj gotowe zniszczyć wszystko na swojej drodze, a spór między nimi i poziom nienawiści przyjął formę egzystencjalną: albo my, albo oni.

Jako historyka idei fascynuje mnie pytanie, jak w ogóle mogło dojść przez ostatnie 35 lat do takiej sytuacji i co jest faktyczną przyczyną tak ślepej nienawiści. Pamiętam czasy, gdy wobec bankructwa komunizmu i lewicowych skrajności dla wielu oczywiste było, że tylko współpraca konserwatyzmu z liberalizmem, rynku z tradycją, daje sensowną receptę na silny i rozwijający się Zachód w świecie po zimnej wojnie. Dlatego dzisiaj nie ma chyba ważniejszego pytania niż to, dlaczego stało się zupełnie odwrotnie. Jakim to sposobem te dwie siły zostały zwrócone przeciwko sobie i w stanie coraz większej furii rozdierają Zachód na strzępy. Przecież Moskwa i Pekin mają z tego spektaklu niebywałą uciechę i korzyści!

Ale to pytanie dotyczy także naszego polskiego doświadczenia. Jeszcze jakieś 20 lat temu ludzie o skrajnie odmiennych poglądach konserwatywnych, liberalnych czy socjaldemokratycznych rozmawiali ze sobą, spotykali się i znali. Doświadczenie końca komunizmu i zimnej wojny było wciąż wspólne. Dzisiaj siedzą zamknięci w swych pancernych bańkach i strzelają do siebie, jakby byli na prawdziwej wojnie.

Ten podział może zniszczyć nas i Zachód. I nie wierzę w rozum ani opamiętanie. Być może już tylko prawdziwe zewnętrzne zagrożenie może nas pogodzić. Oby nie za późno.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”